**Nr. 12. w Czwartek** **dnia 14. Stycznia 1858.**

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

**PRZEDPŁATA:** éwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

**INSERATY:** 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ¼ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

## Telegraficzne wiadomości.

Paryż, 12. Stycznia. — Z Marsylii donoszą, że okręt amerykański wyrokiem sądowym przytrzymany uszedł na pełne morze i został ściganym przez okręt wojenny francuski. Obawiają się kolizyi.

Paryż, 13. Stycznia. — Zaręczają, że układy zerwano względem połączenia Caisse Calley Saint Paul z kredytem ruchomym.

Z Madrytu donoszą, że Bravo Murillo głosami 126 został wybrany prezesem kortezów. Ministeryalny zaś kandydat tylko 118 głosów otrzymał.

Turyn, 9. Stycznia. — W kołach dobrze zawiadomionych utrzymują, iż Spectateur podał prawdziwą wiadomość o sprzymierzu między Anglią i Austryą. Rzecz ta niemałe tu czyni wrażenie.

— Podobno rząd ma zamiar wykluczyć kanoników od wyborów i zasiadania w izbach.

Z Tulonu donoszą, że tam nadeszła wiadomość o walce między francuskiemi i angielskiemi okrętami na oceanie indyjskim i sprawiła największe rozdraźnienie.

Konstantynopol, 10. Stycznia. — Śmierć wielkiego wezyra głębokie uczyniła wrażenie na Turkach. Stolica pogrążona w grubéj żałobie.

Mediolan, 10. Stycznia. — Ponieważ Lyon rozwija wielką czynność w przemyśle, przeto na naszym targu ceny jedwabiu idą w górę i przynajmniéj o jeden lir podskoczyły.

Hongkong, 28. Listopada. — Jenerał Aschburnham udał się w d. 19. Listopada do Kalkuty. Hr. Putiatin przepędzi nadchodzące miesiące w bliskości Kantonu.

Madryt, 10. Stycznia. — Królowa zagaiła dziś osobiście posiedzenia kortezów. W mowie od tronu powiedziała: stosunki z zagranicą są zadowolające, z wyjątkiem Meksyku, który niechce przyjąć sprawiedliwych reklamacyi królowéj. Przyjęto pośrednictwo Anglii i Francyi, nieujmujące honorowi hiszpańskiemu. Zapowiada następujące projekta do prawa: uregulowanie spraw duchownych, zmianę praw prasy i wyborczych, dezamortyzacyą dóbr rządowych i urządzenia zakładów dobroczynnych po gminach.

Londyn, 12. Stycznia. — Drogą urzędową odbieramy wiadomości z Bombaju, że komunikacya pocztowa została przerwaną między Bombajem i Kalkutą. Pułki holkarskie rozwiązano. Candeist i Peinth powstały. Zwyciężono powstańców w Kolapurze i Barkurze. Pendszab zachowuje się spokojnie.

---

Berlin, 14. Stycznia. — Najj. Pan raczył nadać rzeczywistemu radzcy admiralicyjnemu Pfeffer w Berlinie i dyrektorowi komisariatu admiralicyjnego w Oldenburgu radzcy rejencyjnemu Wulffsheimowi, order orła czerwonego czwartéj klasy; przenieść zaś radzcę przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu Brodmana na takąż posadę do sądu apelacyjnego w Frankfurcie nad Odrą, a zamianować radzcę przy sądzie powiatowym w Poznaniu Graebego, radzcą przy sądzie tamecznym apelacyjnym i radzcę przy sądzie powiatowym w Nissie Nixdorfa radzcą przy sądzie apelacyjnym w Poznaniu.

---

Charlottenburg, 13. Stycznia. — Najj. Pan przyjmował wczoraj po południu jenerała adjutanta, jenerała kawaleryi hr. Nostiza i jenerała adjutanta jenerała porucznika Willisena, przed jego odjazdem do Wiednia.

---

Berlin, 13. Stycznia. — Na pierwszem posiedzeniu d. 12. b. m. izby panów przystąpiono przed przewodnictwem prezesa ze starszeństwa byłego landrata Gerlacha, do wyboru prezesa i wybrano głosami 102 na 103 w ogólności, księcia Hohenlohe-Ingelfingen. Pierwszym zaś wiceprezesem hr. Eberharda Stolberga, drugim byłego ministra stanu Duesberga.

— Na posiedzeniu drugiéj izby zajął prezesoskie krzesło najstarszy wiekiem deputowany Braun z Bony i zagaił posiedzenie następującemi słowy: gdy pierwszem życzeniem naszem jest przy zagajeniu posiedzeń, aby król Jmość jak najrychléj wyzdrowiał, przeto wynurzamy tem samem życzenia naszéj całéj ojczyzny. Z tego powodu upraszam was o wspólny okrzyk: Niech żyje Pan Najjaśniejszy! Deputowani powstali i po trzykroć powtórzyli ów okrzyk. Potem przystąpiono do losowania, celem utworzenia wydziałów.

Na posiedzeniu dzisiejszem, czyli drugiem z kolei izby deputowanych został wybrany prezesem deputowany hr. Eulenburg głosami 167 na 260 głosujących. Hr. Schwerin otrzymał 85 głosami.

— Gazeta wrocławska pisze: posiedzenia izb sejmujących nie obudzają wielkiéj ciekawości, ponieważ publiczność zajętą jest w obecnym czasie zawiłemi swemi interesami, a z drugiéj strony czynności sejmu zmierzać będą tylko do odrobienia chwilowych potrzeb, ponieważ nie będą wniesione projekta większéj wagi i sięgające w daleką przyszłość.

Nowo pruska gazeta to zadanie zarówno podziela, dodając jeszcze z swéj strony uwagę, że członkowie obu izb nie poczytują obecnéj chwili za dogodną do wystąpienia z własnemi projektami. Spodziewa się przecie po swem stronnictwie, że jasno i dobitnie objawi swoje zasady.

— Z Wiednia donoszą, że układ o żeglugę na Dunaju nie będzie ogłoszonym, ponieważ Austrya gotową jest przedłożyć układ ten konferencyi paryskiéj, aby nie uchybić co do formalności.

Z wiadomości politycznych nic nowego, dzienniki powtarzają tylko znane szczegóły o śmierci Reszyda baszy o wątpliwościach pod względem spólnego działania Francuzów i Anglików przeciw Chinom i nakoniec o finansach hiszpańskich.

Z Indyi dochodzą do Londynu najsmutniejsze wiadomości, smutniejszych nie było od czasu wybuchłego powstania. Dziś dzienniki europejskie już zaczynają powątpiewać o położeniu tamecznym i wcale niedowierzają rozumowa-

---

## JĘZYK POLSKI I NASI PISARZE.

(Dokończenie.)

Od czasu jak poczęto u nas, zgodnie z fabrycznym duchem epoki, *obrabiać* i *urabiać* wszystko, nawet »*wady społeczne* w dramatach« język nasz *urobił się* szpetnie. Zdaje się że nowe »*gminoruchy* sprowadziły mięszanie się plemion.« Pokazały się dziwne *przejawy* życia *skoniecznione* jedne drugiemi i *przewrot* nastąpił. Mamy zato wzrastającą *poczytność* i książki coraz bardziéj *hołubią* do siebie. Chcieliśmy daléj prowadzić ten smaczny *jadłospis*, *uwydatniający* postępowość krainy *lesiéj*; ale *uwzględniwszy umiar* pojedynczych części, który nie zdaje się *licować* ze *szpaltami* naszego pisma, i *k'woli nieunużania* czytelnika, gdy nam *teszno* za końcem tego *przedłożenia*, zamiast *orzekać we* wielu kierunkach liczymy *przyczynki umnicze*, *wygłosimy* prawdę *li* tylko *paru* wyrazami, i to już zwykłym *pokrojem* »drogiéj nam mowy przodków« chociaż *takowy* jest *zmurszały* i *niezdarny*.

Wszystkie wyrazy i wyrażenia, któreśmy w niniejszym artykule wytknęli, nie są zgoła wymyślone lub naciągnięte. Wyjęliśmy je żywcem z miejsc, które w potrzebie moglibyśmy oznaczyć liczbami stronic. Mała to jest cząstka uzbieranych notatek, bo niepodobna było przytaczać wzorów nowego stylu, wymagających powtarzania całych okresów. Mamy u siebie także rubrykę na zapisywanie nowości, któreby można nazwać szczęśliwemi nabytkami; ale w téj jeszcze niemal zupełna próżnia. Trudno tedy przyznać piśmiennictwu dzisiejszemu zasługę pod względem języka narodowego. Czyja w tem wina i na kogo się żalić?

Bezwątpienia, pierwszorzędni pisarze nasi w kraju, czytani i wielbieni powszechnie, muszą część odpowiedzialności przyjąć na siebie. Nie dlatego żeby ich własne grzechy miały być ciężkie i częste, ale że zaniedbywaniem się lub pobłażaniem znoszą do reszty karność w obozie ruchawki piśmienniczéj. Ta święta bojaźń, co dawniéj przejmowała każdego kiedy brał pióro do ręki dla odezwania się publicznie, to poszanowanie uszu czytelnika, które kazało ważyć każdy wyraz przed oddaniem go do druku, zupełnie są nieznane obecnemu pokoleniu. Piszący nie wahają się dzisiaj stawać przed całym krajem w szlafroku, rozmamani, pół senni i nieuważni na obyczajność. Owe *cztery litery*, których nawet wzmianka nie uchodzi w przyzwoitem towarzystwie, podają się teraz »pięknym czytelniczkom« *in crudo* i we wszystkich formach pochodnych, naiwnie i *gromko*. *Kału*, *chłystków*, *flejtuchów* i *flonder* pełno w utworach naszych *uznanych* turystów i estetyków. Nietylko korespondenci ale i autorowie pozwalają sobie tych *miejscowości*, które za obrębem ich powiatu, parafii i miasteczka są niezrozumiałemi, albo rażą powszechny zwyczaj narodowy. Źle kiedy znakomity pisarz nastręczy albo upoważni jaką nowostkę tego rodzaju. Podamy malutki przykładzik.

Wiecznie u nas przysłówek *podobno*, kończył się sobie okrągło i dobrze mu z tem było. Zdało się panu Siemieńskiemu, że mu będzie raźniéj z ogonkiem, i przyczepił *ś*. Zrobiło się tedy *podobnoś*, które szasta się nieznośnie w broszurce pełnéj niedokładnych wiadomości, napisanéj w prawdzie *na razie*, ale bez należytéj »*poszany* tego co w wyższéj sferze panuje.« Pan Kraszewski, z dobrego humoru czy z przyjacielskiéj uprzejmości zwrócił uwagę na eufoniczny przyczynek, i w tenże sposób kilka razy położył *ponoś*. Teraz już niemal codzień możemy spotkać się z *podobnoś* i *ponoś*.

Jakkolwiek wielcy i mali pisarze nie są bez winy, główna jednak przyczyna leży w saméj naturze rzeczy, w samym gwałtownie do nas przeniesionym i natężanym ruchu piśmienniczym. Nagłe potrzebowa-

niom angielskim o położeniu rzeczy w Indyach i o charakterze tamecznego ludu Już i same dzienniki angielskie nie przybierają tego tonu pewnego, który przebijał w pierwszych chwilach powstania indyjskiego i téj otuchy, że powstanie wkrótce i na pewno będzie zupełnie przytłumione a posiadanie Indyi tem bardziéj zabezpieczone.

Daily News kończy swe sprawozdania o najświeższych wypadkach indyjskich następującym komentarzem: jedno w ogóle występuje za rzecz pewną, iż przytłumienie zupełne powstania nie tak łatwo nastąpi, jakkolwiek prasa schlebiająca rządowi chce w nas mówić, iż powstanie na schyłku. W Audzie, Rohilkandzie i Doabia bodaj mogą utrzymać się wojska nasze na swych stanowiskach. Havelock, Outram, Greathed przedarli się aż do Luknowa, ale stanąwszy tam, wpadli w łapkę. Campbell uwolnił ich, odprowadził nasze kobiety i dzieci na miejsce bezpieczne, ale sam znaglonym jest uwijać się cwałem między Cawnporem i Luknowem, gdzie się pokaże, pędzi przed sobą nieprzyjaciół, ale niechno się zwróci, już go komary powstańcze zewsząd otaczają i kolą. Nie tylko w bitwach padają nasi dowódzcy, ale jeszcze od wytężeń moralnych i fizycznych, umierają pod temi ciosami zarówno jak pod mieczem nieprzyjacielskim. Nawet Times ustępuje teraz i wyznaje, że trudna sprawa z Indyanami, Obawia się, ażeby nowa jaka sfanatyzowana brygada zdrajców niepodniosła rokoszu, nie wciągła w powstanie najbliższe prowincye i nie naraziła Anglików na niespodziewaną znów bitwę.

## Królestwo Polskie.

Warszawa, 10. Stycznia. — Uroczysty akt otwarcia Towarzystwa rolniczego, poprzedzony solennem nabożeństwem w kościele PP. Wizytek, odbędzie się 16. b. m. w sobotę w południe, w sali popisowéj okręgu naukowego warszawskiego, w b. Kazimirowskim pałacu. Akt ten będzie publiczny; wszakże wyłącznie dla osób zaopatrzonych w bilety wejścia, których liczba do objętości sali zestósowana, i które to bilety członkowie redakcyi »Roczników gospodarstwa krajowego, jako założyciele i zarazem pierwotni członkowie Towarzystwa, rozdają osobom, na akcie tym znajdować się chcącym.

— Dzień Nowego Roku, to jest Stycznia, był dniem uroczystości dla ojczystéj muzyki, bo wtym dniu właśnie przypadło przedstawienie nowéj opery polskiéj »Halka« utworu Stanisława Moniuszki. Pominąwszy czasy Elsnera, Każyńskiego, Kurpińskiego i innych, ostatnią z oper polskich, przedstawionych na tutejszéj scenie, była jeżeli nas pamięć niemyli, opera Józefa Brzowskiego p. n. »Hrabia Wesełiński.« Ale lat to już temu kilkanaście z górą jakie dwadzieścia; odtąd zaś ucho nasze przywykłe do oper włoskich lub francuskich, nie przypuszczało nawet aby kiedyś usłyszało odrodzoną na nowo polską operę, a co dopiero w tych czasach urzeczywistnił Moniuszko. Ciekawość zatem była powszechna. Tłumy publiczności zebrały się w teatrze, pozamawiawszy na kilka dni naprzod bilety i to na wiele idących po sobie przedstawień. »Halka« sprawiła oczekiwane wrażenie, wywołała zapał, który się objawił i w oklaskach i okrzykach, tak dla artystów jak dla kompozytora, tak dla utworu jak i wykonania jego. W ogóle jest to arcydzieło muzyczne polskie bardzo miejsc pięknych i wzniosłych, trzeba się tylko w nią wsłuchać, a gdy przyjdzie do tego »Halka« wejdzie w program pierwszorzędnych tegoczesnych oper, i długo z przyjemnością będzie na scenie tutejszéj słuchaną. Moniuszko obecny na przedstawieniu, wywoływany i obsypywany oklaskami, wyszedł z téj pierwszéj próby z tryumfem, co powinno być dla niego zachętą i bodźcem do uprawiania téj niwy z podobnym talentem i zamiłowaniem jak dotąd. Libretto postępowe i obrobione przez autora Włodzimierza Wolskiego z talentem. Niektórzy woleliby coś wznioślejszego, coś bardziéj odpowiedniejszego do epoki i ducha, ale wielu bardzo poprzestaje na tem. Tyg. warsz. Cz.

## Francya.

Paryż, 9. Stycznia. — Pisma półurzędowe ogłaszają wieści, jakoby Francya chwilowo chciała się wycofnąć od operacyi przeciw Chinom i obrócić się przeciw Anamie, za całkiem mylne; wszelako z ich napomknień pokazuje się, że francuzki admirał Rigault de Genouilly przy odejściu ostatnich raportów nie gotował się jeszcze wcale do napadu na Kanton. W środku Listopada nie był jeszcze ze strony francuzkiéj Kanton ogłoszonym w stanie oblężenia. Dopiero na początku Lutego, gdy kuryery chińskie nadbiegną, będzie można z niejaką pewnością oczekiwać wiadomości o operacyach przeciw Kantonowi. Między lordem Elgin i baronem Gross panuje najlepsze porozumienie i wyprawa przeciw Kochinchinom uchodzi za epizod, do którego Hiszpania dostarczy wojsk lądowych.

— Akademia sztuk pięknych wybrała dnia 6. Stycznia na miejsce zmarłego pana Raucha, członkiem swym zagranicznym rzeźbiarza gana Ritschel w Dreźnie.

— Pan Figuier, redaktor Pressy paryskiéj, wydał użyteczne dzieło pod tytułem: L'année stientifique et industrielle, w którem naukowe i przemysłowe postępy i wynalazki roku 1857. wykazuje są jasno.

— Oczekują w Paryżu komisyi złożonéj z 3 członków dywanu wołoskiego przybywającéj do Francyi, aby usprawiedliwić wystąpienie uniistów i zarazem w ich imieniu podziękować rządowi francuzkiemu za sympatye, jakie w téj mirze okazał był.

— Z powodu proklamowanego nowego następcy tronu perskiego, wielu osobom przesłał szach order złotego lwa, między innemi i marszałkowi panu Pelissier.

— Constitutionnel odpowiadając Spectatorowi oświadcza, że powinien on (Spectator) odwyknąć zapatrywania się na zagranicę okularami, które go tak często zwiodły, a w tenczas pozna, że, jeżeli Austrya i Anglia w niektórych specyalnych punktach jednego były z sobą zdania, zachodzi nie jedna ważna kwestya, w któréj nie zgadzają się wcale.

— Giełda była dziś ożywiona i stała.

*(Kor. Cz.)* Grecy obdarzeni wysokiem uczuciem prawdy i piękna rozumieli bardzo dobrze, iż w arcydziełach mających przedstawiać ideał natury ludzkiéj zlewać się muszą najdelikatniejsze odcienia charakteru kobiecego i męzkiego. Z tego powodu Junonie, Palladzie i Diannie dali wyraz majestatyczności i surowości męzkiéj, a Appolinowi, Merkuremu i Bachusowi wdzięk i łagodność kobiecą. W sferze więc idealności artystycznéj, kobieta zyskała uznanie i w imie piękności porównaną niejako została z mężczyzną. Chrystyanizm uzupełnił jéj prawa towarzyskie i uświęcił jéj stanowisko moralne. Sztuka i religia jakkolwiek pracowały nad usamowolnieniem kobiet, przecież nie zaniechały naznaczyć granic właściwych ich godności i samoistności.

W nowszych czasach zamiast gonić za ideałem piękna na podobieństwo Greków i arcydziełami przedstawiającemi typowe wdzięki kobiet zwiększyć dla nich cześć, lub też w myśl nauki chrześciańskiéj przykładać się do utrzymania i wzrostu ich godności; domagano się dla nich emancypacyi i najniedorzeczniejszych swobód. Smieszne i potworne doktryny zapowiadając nową erę dla ludzkości, kobietom naznaczyły rolę apostołów i prawodawców. Przez nie świat miał być zreformowany i nieznana dotąd religia i polityka ogłoszoną. Lecz na szczęście doświadczenie odezwało się słowami naszego wielkiego poety: Ah nie czas jeszcze z lotnéj marzeń wstęgi, snuć węzły życia i wieńce potęgi.

W miarę tego jak fałszywe teorye rozsiewały uludne przepowiednie o przyszłości kobiet, słabło ich rzeczywiste znaczenie i wpływ. Talent który niemal zawsze we Francyi szukał towarzystwa kobiety, i starał się powiększyć jéj naturalne wdzięki, opuścił ją i gdzie indziéj skierował swe dążności i usiłowania. Jakim sposobem nastąpił ten rozbrat i jakie go okoliczności spowodowały? Pytanie to jest jednem z najciekawszych, albowiem dotyczy obyczajów towarzystwa francuskiego i najdelikatniejszych odcieni jego charakteru. Chcąc na nie odpowiedzieć należy wstąpić do przybytku gdzie kobieta i talent królowały i przypatrzyć się cokolwiek lepiéj ich związkom i stosúnkom.

Za czasów jeszcze monarchii powstały we Francyi salony, w których bez względu na urodzenie i majątek każda znakomitość znajdowała przystęp, a każdy talent uznanie. W małych tych rzeczachpospolitych demokratycznoarystokratycznych, dowcip swobodnie królował i otwierał drogę do sławy i zasługi. Tam podobnie jak w arcydziełach greckich umysł kobiecy przybierał nieraz powagę i surowość męzką; a męzki wdzięk i lekkość kobiecą. Tam panowała swoboda myśli i opinii a grzeczność ogólna utrzymywała wspólny szacunek i zaufanie. Tam dowcip ożywiał rozmowę, urozmaicał każdy przedmiot i coraz nową budził wesołość. Pierwsza rewolucya podobnie jak obaliła wiele dawnych instytucyi, tak również zachwiała istnienie salonów i odtąd nie przestały tracić na świetności i dążyć do upadku.

Za powrotem na tron francuski starszej linii Burbonów, Francya w polityce, w literaturze i w życiu usiłowała pogodzić przeszłość z przyszłością, ducha rewolucyi z duchem tradycyi i wspomnień historycznych Z jednéj strony de Maistre, Bonald, Chateaubriand, Lamennais stali u szczytu sławy i święcili geniuszem, a z drugiéj zaś Lamartine, de Vigny, Delavigne, Wiktor Hugo zaczynali swą świetną karyerę i zapowiadali nowy kierunek umysłów. Po-

---

nie towaru pociąga za sobą ladajaki wyrób. Trudno temu zapobiedz. Niechaj kto, naprzykład, sprobuje uprosić korespondentów dziennikarskich, żeby mieli litość nad biednym językiem. Mają oni o czem ważniejszem myślić. Jeden z nich, dyplomatycznie pod wielą postaciami występujący w Czasie »nie może nie odpowiedzieć krytykom, że korespondencya polityczna, nie jest pracą literacką, lecz *kolanową* i nawet *abnegacyjną*.« Idzie mu przedewszystkiem o »dobre informacye czytelników.« Donosi więc im, że »Czarnogórcy nie mówią tylko po czarnogórsku« a zapewne wszelkiemi innemi językami; że »odsłonione tyły cesarskiéj biblioteki piękny przedstawią widok; że cesarz przycisnął Francyą nogą do muru« i wiele innych przedziwnych rzeczy. Zatem »linii swego postępowania nie zmieni« i jak robił »tak robić będzie daléj.« Praca *kolanowa* jest razem *łokciową*, mierzy się długością kolumn — trzeba dać jéj pokój.

Nie szukając tedy daléj winowajców, zastanówmy się lepiéj, jakby choć trochę zaradzić złemu.

Wypadałoby może odezwać się do naszych słynnych gramatyków, czy »lubowników i uprawiaczy« ojczystéj mowy, i prosić ich, aby odrywając czasami wzrok od ciemnéj głębi swoich badań, raczyli spoglądać na świat biały, gdzie ta mowa potrzebuje rychłego ratunku i codziennéj obrony. Ale i to darmo. Panowie ci także nie mają czasu: toczą między sobą zawzięte spory, albo zawierają sojusze obiecujące przewrócenie i przebudowanie naszego języka z gruntu. P. Żochowski kłóci się z księdzem Malinowskim o to, czy należy mówić *kaszlę* lub *kaszlam*, *miółł* czy *mełł*, a »musnąwszy po samych końcówkach słowa, jak jaskółka nad powierzchnią wody« utrzymuje zgodnie z panem Morzyckim, że pomnażać liczbę konjugacyj u nas jest daremnie, »bo czy ich byłoby 3, czy 6, tyle nauczyłyby co jedna, to jest nic.« Ten zaś pan Morzycki oświeca nas, że *sprawomian* (vulgo *słowo* alias *verbum*) ma konarów, gałęzi i liści 10,876; a jak powinniśmy nazywać słowo *sprawōmianem*, tak imiesłów *sprawomiotnikiem*, lub *przysprawcą*, przysłówek *dosprawianem*, rzeczownik *istotnikiem*, przyimek *stosunnikiem*, zaimek *zamiankiem* itd. itd. Końca tu nigdy nie będzie. Źlebyśmy wyszli czekając z plamami nim ci panowie chemii nas wyuczą. Dajmy i im pokój.

Ostatnia tedy pozostaje ucieczka do sposobu praktycznego i znanego dawno, tylko zaniedbanego u nas straszliwie. Oto ze wszystkich sił wołajmy do szanownych Wydawców i Redakcyj o porządnych korektorów. W Paryżu, chociaż język francuzki jest jednym z najbardziéj wyrobionych i ustalonych, wszystkie znaczniejsze wydawnictwa i dzienniki mają ludzi specyalnych, wyłącznie zatrudnionych pilnowaniem poprawności języka i stylu. W Revue de deux mondes, pan De Mars nic innego nie robi tylko wygładza artykuły, choćby te były samego Guizota. Firma Zawadzkich w Wilnie, wiele dobréj swojéj sławy winna skromnemu regentowi Dworzeckiemu, który za ś. p. Józefa Zawadzkiego ojca, był nieubłaganym wykonawcą sprawiedliwości na rękopisach młodszych i starszych pisarzy. Nie troszczmy się o to, że w braku powszechnie przyjętych prawideł, korektorowie mogą nie zgadzać się między sobą. Byleby rozumieli dobrze, że język, który wystarczał Mickiewiczowi i Mochnackiemu, może wystarczać jeszcze dzisiejszemu piśmiennictwu, byleby nie dali go wykrzywić, zdziwaczyć i zaszargać, będzie z nich dosyć nateraz. Chociażby Firmy i Redakcye różniły się pod względem zasad gramatyki i pisowni, wiadomo byłoby przynajmniéj z kim szukać sprawy i droga do porozumienia się kiedykolwiek, stawałaby się łatwiejszą. Nie taimy zresztą, że policya korektorska, w dziennikarstwie mianowicie, jest do zaprowadzenia i utrzymania bardzo trudną, bo tego mamy doświadczenie na sobie samych; ale nie usiłować w téj mierze, byłoby zaniedbaniem wielkiéj powinności. (Wiad Pol.)

między artystami odznaczali się Gérard, Guerin, Gros i Girodet a uczonemi Laplace i Cuvier. Wszystkie te znakomitości uczęszczały do salonów i urozmaicały je swemi zdolnościami i dowcipem. Obok tego familie pędząc życie w tułactwie emigracyjném, powróciły do kraju i otworzyły swe domy, aby się lepiéj policzyć z swemi dawnemi przyjaciołmi, i w ich towarzystwie przypomnieć sobie młode lata. Francya pod wpływem wspomnień i nadziei starych przesądów i nowych idei nabrała wiele ruchu i życia, a salony zyskały na interesie i świetności.

W sposób żywy i dotykalny można się było zapoznać w salonach z historyą polityczną i umysłową Francyi. Każda ferma rządu miała swych reprezentantów i każdy kierunek literacki swych zwolenników. U księżnéj Durocs przeważał element arystokratyczny, u pani Gay widać było jeszcze szczątki dyrektoryatu, a u hrabiny Baraguay d'Hilliers pielęgnowano sławę wojskową i wspomnienia cesarstwa. Podczas zaciętéj walki pomiędzy klasykami a romantykami, liberalistami a rojalistami kwitnął salon Karola Nodier, gdzie można było widzieć bohaterów i rycerzów nowéj wiary literackiéj i politycznéj. Pani Lebrun sławna kiedyś z piękności i talentu malarskiego, przypominała wiekiem, wyobrażeniami i stosunkami czasy Ludwika XVI. Wtedy używała wielkiéj sławy a do jéj szczupłego mieszkania na ulicy Clery cisnęły się najdostojniejsi mężowie i najdoskonalsze talenta. Nieraz bywał taki tłum gości, iż z braku krzesełek wielu siedzieć musiało na ziemi. Wtenczas umiano jeszcze cenić prawdziwy dowcip, a wspaniałe apartamenta i kosztowne meble nie zrobiły wielkiego wrażenia. Za czasów restauracyi jakkolwiek pani Lebrun zachowała młodzieńczą żywość umysłu, przecież salon jéj nie odzyskał dawnéj świetności. Uczęszczali tam tylko ludzie, których łączyły dawne stosunki i wspomnienia emigracyjne. Rewolucya lipcowa zmniejszyła i tak już dosyć szczupłe koło znajomych pani Lebrun, a ze śmiercią jéj w r. 1842 zakończyła się tradycya dawnych salonów. Rewolucye więc i śmierć niszczą ludzi i pozycye towarzyskie wraz z niemi unosiły ówczesne zwyczaje i wspomnienia. Ślady kilkowiekowéj monarchii straciły swą żywność i pozostała się tylko po nich marna i bezsilna teorya.

Wyższa tylko myśl i wznioślejsze uczucia zdolne są łączyć ludzi i uprzyjemnić ich pożycie. Za czasów Restauracyi artyści cenili jeszcze sztukę wyżéj nad pieniądze i prawdziwą sławę nad próżność chwilową. Młodzi i poczynający grupowali się około wielkich imion i nie zazdrościli ich stanowisku, a tem mniéj stawiali się z nimi na równi. Sławny malarz Gérard, który malował prawie wszystkie głowy ukoronowane i dla tego mówiono o nim, iż był malarzem królów, a królem malarzów, znanym był jeszcze z wielkiego dowcipu i drzyjemności w rozmowie; prócz artstów i literatów pierwszego rzędu, salon jego odwiedzanym był przez najstósowniejsze osoby, a w ich liczbie była pani Staël Taylleyrand i Pozzo di Borgo. W skutek rewolucyi lipcowéj, familie przywiązane do rządu lub osoby Karola X. na podobieństwo Achillesa obrażonego, żyły pod swymi namiotami i w oddaleniu od świata. To osoby, co kiedyś ożywiały i zdobiły salon Gérarda, przestały do niego uczęszczać, a nowy kierunek w malarstwie, wywołał nie tylko współubiegaczów lecz i przeciwników, których zazdrość i nienawiść zatruła ostatnie chwile sławnego artysty. Po śmierci Gérarda, nie pojawił się żaden salon, któregoby duszą i ozdobą byli artyści. dakkolwiek odtąd nie zbywało na malarzach znakomitych i głośnych sławą, przecież trudno i prawie niepodobna było ich połączyć w jedno grono swobodne i poufne. Gorączkowa żądza sławy i nienasycona chęć zysko, wyziębiła w nich czystą miłość sztuki, zamiast uważać się za spółpracowników w jednej winnicy, składają nieprzyjazne sobie obozy, lub nienawistne koterye. Literaci stanowili niemal największą ozdobę salonów francuskich, a swym talentem i dowcipem przyczynili się do ich świetności i rozgłosu wypada nam się zastanowić cokolwiek nad ich usposobieniami i dążnościami. Na ustroniu wznanem pod nazwiskie Abby aux-Bois istniał salon pani Recamier, gdzie według słów Stendalla Chateaubriand odbierał jako wielki Lama cześć i uwielbienie. Właściwie nie był to salon lecz przybytek otwarty dla próżności i przyjmowania kadzideł pochwalnych. Ze sztuczności i wyrachowania jakie w nim istniały, łatwo wnosić było można, iż tam panuje wszechwładnie twórca nowéj wiary, odmalowanéj przez niego samego w następującycu słowach: »Jeżeli świat oskarzać mnie będzie o chełpliwość, wtedy odpowiem mu, iż dzisiaj uważać należy społeczeństwo za pewien rodzaj fajczarki, gdzie chcąn uniknąć uduszenia, trzeba samemu palić i dymem wrpuszczanym przez włane usta odpędzać dym innych.«

Pod wpływem téj nowéj dążności, romantycy wykształcili zupełnie odrębny język, jakim uwielbiali pozorne arcydzieła swych bohaterów. Kiedy w salonie Karola Nodier Wiktor Hugo z głową pochyloną i wzrokiem ponurym zaczął deklamować głosem silnym i jednostajnym jakąś odę lub wyjątek z swego dramatu, wtedy następowała cisza uroczysta, a po wysłuchaniu ulubionego poety, nie chwalono jego arcydzieł w sposób zwykły. Lecz jeden z słuchaczów podnosił się i głosem poważnym krzyczał: »Katedra!« potem po krótkiéj pauzie występował drugi, wołając: »Arkada!« a inny zaś: »Piramida egipska!« Balzac jeden z największych nowoczesnych romansopisarzów nie posiadał talentu do rozmowy, lecz ciągle mówi o swych długach, lub o planach przyszłych mających go zrobić milionowym panem. Z tych przykładów pokazuje się, do jakiego wysokiego stopnia próżność i pycha owładnęła umysły literatów. Przy takiem smutnem i fałszywem usposobieniu, każdy pisarz i artysta uważa siebie za pierwszego, zamiast oddawać innym pochwały, chce je tylko sam odbierać. Rozmowa towarzyska straciła dawny powab, gdyż dzisiaj każdy w jednostajnym monologu stara się wykazywać swe zasługi i czyny. Obecnie nie ma zapewne żadnego pisarz, coby na podobieństwo Balzaca wystawił ołtarz i postawił na nim popiersie Napoleona, z następującym napisem: »Co tamten zaczął orężem, to ja dokończę piórem;« lecz istnieje armia pisarzów, goniących za zyskiem i za pochwałami.

Literaci i artyści zawsze stanowili klasę pośrednią pomiędzy kobietami i mężczyznami i łączyli w sobie ich przymioty moralne i umysłowe. Dzisiaj wygórowana miłość własna przewyższa nawet tę próżność o jaką zwykle kobiety oskarzane bywają. Dla tego nie gustują towarzystwie lub uważają je tylko za narzędzia swéj próżności. Wszystkie więc żywioły jakie dawniéj salony składały i wpływały na ich świetność, znikły w dzisiejszem towarzystwie lub przybrały inny charakter. Podobnie jak w polityce Francya zużyła wszystkie formy pośrednie, tak również i w obyczajach pozostaje jéj tylko wybór pomiędzy świętością familijną lub niedorzeczną emancypacyą. Rewolucye i nowsze dążności rozbiły towarzystwo francuzkie, i zaatakowały nawet jego stronę moralną. Obecnie wszystko trwa w chaosie. Kobieta i mężczyzna wyrwani ze swego naturalnego stanowiska, błądzą i w gorączkowych zachceniach zapełniają próżnię serca i życia.

## Anglia.

Londyn, 8. Stycznia. — Adwertiser mówi: że Spectator i Globe, oba mają po sobie słuszność i niesłuszność. Nie wierzymy w istnienie powszechnego przymierza między Anglią i Austryą; ale wierzymy, że Austrya, nimby stanowczo wystąpiła przeciw połączeniu Mołdawii i Wołoszczyzny domagała się pierw rękojmi od Anglii, i takową otrzymała, że Anglia z Austryą wspólnie działać będzie przeciw krokom nieprzyjacielskim Rosyi i Francyi, które mógłby spowodować opór przeciw projektowi połączenia. Słyszeliśmy o dacie układu tego, był to dzień 6. Czerwca 1857. Układ ten, jak wiadomo, niema wielkiéj donośności.

— Pan Brunnow oczekiwany tu na początku Lutego. Hrabia Chreptowicz w przyszłym tygodniu wraca z Paryża do Londynu, aby pismo odwołalne złożyć i pożegnać się formalnie z królową.

— Wartość wracających do Hanoweru kosztowności korony wynosi wedle Times 100,000 funt.

— O domysłowem wystąpieniu lorda Stratfort doniosła nasamprzód Times, przytaczając zarazem pochlebny o nim artykuł podobny do nekrologu mający uchodzić za pokutę za niejeden cios, jaki to pismo mu zadało. Po tym artykule okazał się drugi w Observer, aże oba pisma należą do wtajemniczonych w rzeczy polityki, nie dziw, że powszechnie sądzono, iż stary dyplomat usunie się na spoczynek. Lorda Lyonsa mianują jego następcą, a ponieważ on, jako poseł w Atenach dobrze się sprawił, wybór przeto ten zdawał się być prawdopodobnym. Role były rozdane, gdy nagle wprawia nas w zadziwienie Glob wiadomością, że szanowny lord nie myśli jeszcze zrzec się w Konstantynopolu posady swojéj. Jeżeli się to sprawdza, tedy zostanie on na posadzie swojéj, bo po wszystkich antecedencyach nie da się on wyrugować z posady wbrew swojéj woli. Wiadomość atoli Globa w téj chwili jest jeszcze zawczesną.

## Kronika miejscowa.

Poznań, 14. Stycznia. — Miło nam zwrócić uwagę publiczności na drugi koncert na dziś zapowiedziany pana Kazimierza Łady z Warszawy, który niemniéj będzie zajmującym jak pierwszy. Ponieważ pan Kazimierz niebył tu znanym, a przynajmniéj o nim zapomniano, gdy przed laty rodzina jego muzykalna zamieszkiwała miasto nasze i znana była ze swoich talentów, i że sam jest bardzo skromny i nieużywa środków na rozgłos swój, jakich zwykli się chwytać artyści innego rodzaju, przeto téż mogło być to powodem, że publiczność nasza nie tak licznie się zgromadziła na jego koncert. Z naszéj strony zaręczyć możemy, że pan Kazimierz Łada jest bardzo znakomitym mistrzem na skrzypcach, że wrodzony talent swój wydoskonalił po stolicach, gdzie artystyzm muzykalny najwięcéj jest rozwiniętym, należał w Paryżu do konserwatoryum muzycznego i zostawał tam przez trzy lata, że dzienniki w Królestwie Polskiem i Galicyi oddawały część jego talentowi i że nakoniec sam złożył u nas dowody wielkiéj biegłości muzycznéj, przy głębokiem uczuciu, rzewności i przy téj pewności w wykonaniu, że nietylko oddawał z całą ścisłością wszystkie przez siebie odegrane kompozycye, ale jeszcze wprawiał nas w tak wysoki stopień uniesienia, iż za ten urok oddaliśmy mu cześć należytą oklaskami i brawem. Słuszną przeto jest rzeczą, że go polecamy względom ziomków naszych i wynurzamy niepłonną nadzieję, iż liczniéj jak na pierwszy przybędą na dzisiejszy koncert, który odegranym zostanie jak poprzedni na sali bazarowéj.

## Rozmaite wiadomości.

— W Sandomierzu przy poszukiwaniach podziemnych, mieliśmy sposobność widzieć groby pod sześciu kościołami, dotąd chwale Boga poświęconemi; nadto, widzieliśmy groby pod kościołami opustoszałemi, jako też dawną podziemną prochownię; widzieliśmy pochodnią oświetlone lochy pod gmachami Jezuitów i pod zamkiem, oraz na trzy piętra głębokie piwnice pod staremi budowlami i pod domem Długosza, historyka; a nigdzie nie napotkaliśmy nawet śladu przejścia podziemnego ani tunelu pod Wisłą, którym miał uciec wieprz i znaleźć się w Galicyi, jak głoszą powiastki miejscowe. O położeniu geologicznem Sandomierza i szczegółach widzianych, obszerniéj zdać sprawę niemieszkamy; tu tylko nadmieniamy, że uprzejmy kanonik katedralny ks. Michał Kobierski, proboszcz z Radomia, okazał nam dawne zabytki, znajdujące się w kościele katedralnym i w jego skarbcu. Prowincyał ks. Reformatów, światły ks. Konrad Piramowicz, autor kazań i mów przygodnych w 2ch tomach r. 1851 wydanych, chętnie nam okazał klasztorne osobliwości, a między temi dawne obrazy pięknie olejno malowane. W kościele Benedyktynek, jest pieniądz srebrny z napisem hebrajskim, oprawiony w puszce od komunikantów, który ofiarował sędzia grodzki Stanisław Zaręba, a ma być jednym z trzydziestu srebrników, które Judasz Iskaryota otrzymał za wydanie Chrystusa; wszystkie osobliwości w klasztorze Benedyktynek, okazała nam ksieni panna Anna Majewska, za któréj troskliwością, świątynia odnawia się, i wraca do pierwotnéj ozdoby, jak była zbudowaną przez Zofię Sieniawskę, a służy do wznoszenia modłów przez 80 małoletnich panien, odbierających w klasztorze naukę pod ochmistrzynią panną Maryanną Bajer. Na ratuszu zbudowanym przez Leszka Czarnego, prezydent miasta Ignacy Maszewski, zezwolił przejrzeć dawne akta i zrobić wypisy, okazał miecze dawniéj służące do wykonywania dekretu, i aparata dla kapelana miejskiego, które niegdyś sprawił pobożny mieszczanin Tomasz Zmudzki, Sodalis Marianus. Doktor medycyny Schuh, starzec 80letni, do naszego pamiętnika opowiedział bliższe szczegóły, jako naoczny świadek r. 1809 o dwóch szturmach do Sandomierza, gdy zginął książę Marcelli Lubomirski d. 19. Maja. U doktora medycyny Józefa Torańskiego, który pisze historyą lekarzy polskich, widzieliśmy uporządkowany zbiór monet krajowych, i liczny zbiór ksiąg dawnych polskich. Aptekarz Wilhelm Szymański, między zbiorami monet okazał nam piękne medale, mię-

dzy temi płaskorzeźbę starannie wyrobioną na kości słoniowéj; tenże pokazał nam roślinę paralist wschodni (zygophyllum fabego), która rośnie w Syberyi, Tauryi, Maurytanii i północnéj Afryce, a w Europie tylko u nas w Sandomierzu przyswojoną została przez Jezuitów, dla umocnienia wzgórza, które już wtenczas musiały się usuwać. Między zbiorami budowniczego powiatu sandomirskiego, Jana Lasoty, znaleźliśmy rękopism Ignacego Potockiego, opisujący denary Piastów, mianowicie Bolesławów, który skreślił w Klementowicach, a ofiarował go dnia 19. Listopada 1804 r. Izabelli z hrabiów Flemingów w księżnie Czartoryskiéj, wraz z pięciu sztukami denarów przyszytych do okładki rękopisu. Rękopism przepisaliśmy na dwóch i pół arkuszach, dla przesłania go p. Julianowi Bartoszewiczowi, do stósownego użytku. U tegoż budowniczego są ślicznéj roboty cztery miniatury, pochodzące z Puław, które mają wyobrażać rodzinę książąt Sanguszków. Z ubrania i układu włosów na głowie, zdaje się, że to są postacie z początku XVIII. wieku, i może jedna wyobraża Pawła-Franciszka Sanguszkę, syna Hieronima i Konstancyi z Sapiehów, fundatora kościoła ks. Kapucynów w Lublinie r. 1728, w senatorskim purpurowym płaszczu, ze wstęgami orderów krajowych i św. ducha francuskiego, który miał napis: *Duce et auspice*, a na którego statut w Reims ostatnią przysięgę wykonał Karol X. d. 19. Maja 1825 r. Druga miniatura zapewne wyobraża jego żonę, księżnę Lubomirską, zmarłą r. 1791. Na trzeciéj jest młodzieniec, a już ze wstęgą orderu św. ducha. Czwarta wyobraża postać pięknéj kobiety. Miniatury te mają znakomitą wartość artystyczną, a nierównie większą dla rodziny książąt Sanguszków, i są do nabycia. — M. B.

(K. W.).

— Fizyolog i anatom profesor Weber w Lisku słuchając muzyki uczuł pewnego razu, że jednem uchem słyszy o pół tonu wyżéj niż drugim. Zjawisko to tak go mocno zajęło, że nieprzestannie czynił nad sobą obserwacye akustyczne i te doprowadziły go do nadzwyczajnego rozdrażnienia nerwów a niebezpieczną wprawiły chorobę.

## Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 13. Stycznia 1858.

**Zyto** (węcpel po 25 szefli) przy małym odbycie, ceny słabo się trzymały, wypowiedziano 25 wencpli, na bieżący miesiąc 31 pien., na Luty 32 list., $31\frac{5}{6}$ pien., na wiosnę $33\frac{1}{3}$ pł. i pien.

**Okowita** (beczka po 9600 % Trallesa) mało odbytu, po cenach niezmienionych, wypowiedziano 20,000 kwart, na miejscu (bez beczki) $13\frac{2}{3}$—$14\frac{1}{6}$ (z beczką) na bieżący miesiąc $14\frac{7}{12}$ list., $\frac{1}{2}$ pien., na Luty $14\frac{11}{12}$ list., $\frac{5}{6}$ pien., na Marzec $15\frac{1}{2}$ list., $\frac{1}{4}$ pien., na Kwiecień $16\frac{1}{4}$—$\frac{1}{3}$ pł., na Kwiecień Maj $16\frac{2}{3}$ list., $\frac{1}{2}$ pien., na Maj Czerwiec $17\frac{1}{4}$ list., 17 pien., na Czerwiec Lipiec 18 list., $\frac{3}{4}$ pien.

## Wiadomości handlowe.

Berlin, 13. Stycznia.

Pszenica 50—61 tal.

Żyto $39\frac{1}{2}$—$40\frac{1}{2}$ tal., na Styczeń, Styczeń Luty i Luty Marzec 39—$38\frac{3}{4}$ tal., na wiosnę 40—$39\frac{3}{4}$ tal., na Maj Czerwiec $40\frac{1}{2}$—$\frac{3}{8}$—$\frac{1}{4}$ tal.

Owies 28—32 tal., na wiosnę $29\frac{1}{2}$ tal.

Jęczmień 34—39 tal.

Olej rzepiowy 13 tal., na Styczeń $12\frac{5}{12}$ tal., na Styczeń Luty $12\frac{7}{8}$ tal., na Luty Marzec $13\frac{3}{4}$ tal., na Kwiecień Maj $12\frac{3}{4}$ tal.

Okowita bez beczki $18\frac{1}{8}$ tal., z beczką $18\frac{1}{4}$ tal., na Styczeń i Styczeń Luty $18\frac{1}{2}\frac{5}{12}$ tal., na Luty Marzec $18\frac{5}{8}$ tal., na Marzec Kwiecień $19\frac{1}{4}$ tal., na Kwiecień Maj $19\frac{3}{4}$—$\frac{7}{8}$ tal., na Maj Czerwiec $20\frac{1}{2}$ tal.

Szczecin, 13. Stycznia.

Pszenica 60—61 tal., na wiosnę $62\frac{1}{2}$ tal.

Żyto $36\frac{1}{2}$—37 tal., na Styczeń Luty $36\frac{1}{2}$ tal., na wiosnę $39\frac{1}{2}$ tal., na Maj Czerwiec 40 tal.

Olej rzepiowy $12\frac{2}{3}$ tal., na Kwiecień Maj 13 tal.

Okowita 20—$19\frac{7}{8}$ proc., na wiosnę 18 proc.

## Przybyli do Poznania 14. Stycznia.

BAZAR. Landsberg z Leszna, Ramke i Schedel z Osieczny, Jasiński z Ostrowa, Doborski z Wrześni, Zakrzewski z Ziółkowa, Krasicki z Karsewa, Radoński z Ninina, Binkowski z Smuszewa, Szułdrzyńska z Lubasza

HOTEL RZYMSKI BUSCHA. Buchholz z Kościana, Müller z Szczecina, Aldrigde z Krakowa, Witte z Polski.

HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA. Sierakowski z Warszawy, Zelasko z Obornik, Salewski z Polski, Jacobi, Gränz i Simon z Berlina, Hermstedt z Waldenburga.

HOTEL DU NORD. Skarzyński z Sokołowa, Jarochowski z w. Sokolnik, Koszutski z Modliszewa, Karłowska z Czerniaka, Domańska z Woli.

HOTEL PARYZKI. Fürner z Gwiczna, Sempołowski z Gowarzewa, Mielżyński z Śremu.

POD CZARNYM ORŁEM. Rohrmann z Gabel, Ruszczyński z Swarzędza, Cetkowski z Orpiszewka.

HOTEL BERLINSKI. Trąmpczyński z Środy, Cetkowska z Orpiszewka.

HOTEL EICHBORNA. Bergas z Grodziska, Joseph z Wronek, Dann z Łobżenicy, Wolmann z Borku.

POD ZŁOTĄ SARNĄ. Busse z Gościejewa, Wege z Kowanowa, Ratayczak z Marszewa, Patzer z Sikorowa

W MIESZKANIU PRYWATNEM. Ahrens z Piły, ul. Półwiejska 16 B.



## Kurs giełdy berlińskiéj.

| Dnia 13 Stycznia 1858. | Stopa pCt. | Na pr. kurant papierami. | gotowizną. |
|---|---|---|---|
| Pożyczka rządowa dobrowolna .... | $4\frac{1}{2}$ | — | $99\frac{7}{8}$ |
| dito z roku 1850. ... | $4\frac{1}{2}$ | — | 100 |
| dito z roku 1852. ... | $4\frac{1}{2}$ | — | 100 |
| dito z roku 1853. ... | 4 | | $92\frac{1}{4}$ |
| dito z roku 1854. ... | $4\frac{1}{2}$ | — | 100 |
| Obligi długu skarbowego ....... | $3\frac{1}{2}$ | — | $83\frac{1}{4}$ |
| dito premiów handlu morskiego .. | — | — | — |
| dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj | $3\frac{1}{2}$ | — | $79\frac{1}{4}$ |
| dito miasta Berlina ......... | $4\frac{1}{2}$ | — | $99\frac{3}{4}$ |
| dito dito ......... | $3\frac{1}{2}$ | — | $81\frac{1}{4}$ |
| Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowé | $3\frac{1}{2}$ | — | 85 |
| dito Prus Wschodnich ... | $3\frac{1}{2}$ | — | $82\frac{1}{4}$ |
| dito Pomorskie ....... | $3\frac{1}{2}$ | $84\frac{3}{4}$ | — |
| dito W. X. Poznańskiego . | 4 | — | $97\frac{1}{4}$ |
| dito W. X. Pozn. (nowe) . | $3\frac{1}{2}$ | — | $83\frac{1}{2}$ |
| dito Szląskie ........ | $3\frac{1}{2}$ | — | $85\frac{1}{2}$ |
| dito Prus zachodnich .... | $3\frac{1}{2}$ | — | $81\frac{1}{2}$ |
| Bilety rentowe Poznańskie ...... | 4 | — | $89\frac{1}{2}$ |
| Louisdory ................ | — | — | 109 |
| Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk. | $3\frac{1}{2}$ | — | $96\frac{1}{4}$ |

OBWIESZCZENIE.

Panu Buchholtz, dziedzicowi dóbr Siercza w powiecie Międzyrzeckim, spaliły się tamże dnia 29. Lipca r. b. według jego podania kupony wraz z talonami od następujących 4 % listów zastawnych

| Nr. list. zast. bież. | amort. | Dobra. | Powiat. | Kwota Tal. | kupony spaliły się za czas od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 59 | 6682 | Górzno | Wschowa | 1000 | S. Jana 57 | Bgo N. 57 |
| 11 | 3660 | Popówko | Oborniki | 1000 | dito | dito |
| 44 | 4917 | Konino | Buk | 100 | dito | dito |
| 59 | 5208 | Wierzeja | Szamotuły | 25 | dito | dito |
| 18 | 10137 | Karski | Odolanów | 100 | dito | S. Jana 58 |
| 56 | 5530 | Posadowo | Buk | 100 | dito | dito |
| 14 | 5157 | Żydowo | Gniezno | 1000 | dito | Bgo N. 58 |
| 21 | 8617 | Czachóry | Odolanów | 100 | dito | dito 59 |
| 16 | 5485 | Kórnatowice | Międzychód | 500 | dito | S. Jana 60 |
| 88 | 2643 | Mszyczyn | Śrem | 25 | dito | dito 61 |
| 85 | 11246 | Radlin | Pleszew | 25 | dito | dito |

i tenże wniósł po poprzedniém okazaniu właściwych listów zastawnych o amortyzacyą rzeczonych kuponów.

Stósownie do Najwyższéj ustawy z dnia 16. Stycznia 1810. wzywają się niniejszém posiadacze powyż oznaczonych kuopnów, aby je najpóźniéj do Św. Jana 1859. w kassie naszéj do zrealizowania produkowali, w przeciwnym bowiem razie spodziewać się mogą, że wywołane kupony za nieistniejące uważać się będą i przypadająca za nie kwota extrahentowi w gotowiźnie wypłaconą, niemniéj że w terminie wypłaty ostatniego kuponu, nowe następne arkusze kuponów wygotowane zostaną.

Poznań, dnia, 18. Września 1857. Dyrekcya Jeneralna Ziemstwa.